Posłaniec



MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

ROK XX-XXVII. LISTOPAD — Nr 11.

TREŚĆ NUMERU:

Cena numeru **15** złotych.

Uważnie przeczytać, Czytelnicy!

Co tu mówić. Sytuacja poważna, ciężka nawet. Zdobycie papieru trudne, robocizna droga, a wydawnictwo kosztowne.

Liczymy, jak zawsze, jak dotąd, na ofiarność czytelników i sympatyków „Posłańca". — Kto może, kogo stać, prosimy, niech zapłaci 180 zł. rocznie za prenumeratę „Posłańca". Numer pojedyńczy kosztuje **15 zł**. Prawdziwie ubodzy otrzymają pisemko nasze darmo z prośbą o modlitwę w intencji Zgromadzenia.

Kto przyjmuje pisemko, nieraz oddawna, a nie płaci prenumeraty, postępuje oczywiście, nieuczciwie, gdyż nakład, z przyczyn od nas niezależnych, jest ograniczony, a ten numer „Posłańca" który nieuczciwie u siebie zatrzymuje mógłby może wiele dobrego gdzieindziej zdziałać.

CZYTELNICY: — Prosimy wyrównać w miarę możności prenumeratę za „Posłaniec"

— Najlepiej wpłacać wszelkie ofiary na nasze konto —
P. K. O. Rzeszów,

nr IX-404 Księża Misjonarze Saletyni w Dębowcu.

Przekazy należy wyraźnie i czytelnie wypełniać, dla uniknięcia nieporozumień, przykrości nawet.

W listach, o ile możności, załączać znaczek na odpowiedź.

Prosimy także o dokładne podawanie adresów zwrotnych nadawcy.



J. E. Ks. Kard. A. Hlond

Prymas Polski

i Protektor Uroczystości Jubileuszowych

J. Em. Najprzew. Ks. Augustowi Kardynałowi Hlondowi
Prymasowi Polski,

za przyjęcie Protektoratu nad uroczystościami Jubileuszowymi

w setną rocznicę

Zjawienia się Matki Bożej na Górze Saletyńskiej

J. Em. Księciu Metropolicie Adamowi Kard. Sapieże,

Najdostojniejszym Ich Ekscelencjom
Księżom Arcybiskupom i Biskupom

za urządzenie wspomnianych uroczystości
po wszystkich niemal parafiach,

a szczególnie Ich Ekscelencjom Księżom Biskupom:

D-rowi Franciszkowi Bardzie, Ordynariuszowi Diecezji Przemyskiej za odprawienie Sumy Pontyfikalnej i D-rowi Wojciechowi Tomace, Sufraganowi Diecezji Przemyskiej za odprawienie Wotywy w kolebce i centrum nabożeństwa Saletyńskiego, w Dębowcu, mimo niewygód i trudów podróży, serdecznie, w imieniu Zgromadzenia Księży Misjonarzy Saletynów,

dziękuje

Ks. **Michał Kolbuch**, m. s.
prowincjał.

* * *

Depesza hołdownicza do Jego Świątobliwości Piusa XII.

Biskupi przemyscy Barda i Tomaka, czterdziestotysięczna rzesza wiernych wraz z duchowieństwem i Przełożony prowincjalny, z podwładnymi zakonnikami, zebrani w Dębowcu dla uczczenia Stulecia Zjawienia się Matki Bożej w La Salette, w pierwszej na Jej cześć, na ziemi polskiej, wzniesionej świątyni, wyrażając hołd wierności i najniższego oddania, upraszają najpokorniej Świątobliwość Twoją o błogosławieństwo Apostolskie.

Franciszek Barda, biskup.

Odpowiedź z Watykanu przesłana na ręce J. E. Ks. D-ra Franciszka Bardy, Ordynariusza Diecezji Przemyskiej.

Città Vaticano, 27/9.

Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Barda

Przemyśl.

Dowód miłości i przywiązania wyrażony Jego Świątobliwości przez Biskupów, Duchowieństwo i niezliczony zastęp wiernych podczas stuletnich uroczystości jubileuszowych Najświętszej Maryi Panny Saletyńskiej sprawił wielką radość Ojcu św., który prosząc usilnie Wszechmoc błagającą Bożej Rodzicielki za umiłowanymi dziećmi Polski, udziela wszystkim z całego serca błogosławieństwa Apostolskiego.

w. z. Montini.

* * *

Echo z obchodu stulecia zjawienia się Matki Bożej na górze La Salette w Dębowcu pod Jasłem

To nie tak, jak 100 lat temu.

Nieznana do niedawna nikomu wioszczyna stała się sławna na całym świecie. Nie ma kraju, narodu, na obydwu kontynentach, gdzie by nie głoszono orędzia Maryi, nie znano La Salette... O Saletyńskim Zjawieniu pisze i mówi Ojciec święty. Organizują się kongresy maryjne, piszą najlepsze pióra Francji katolickiej, wiedzą o nim i piszą Polacy.

J. E. Prymas Polski wydał specjalne orędzie popularyzujące fakt zjawienia. Zabrali głos Najprzewielebniejsi Biskupi Polski zachęcając podwładne sobie duchowieństwo i wierny lud, by w miarę możności brano udział w jubileuszu, który na polskiej ziemi miał się rozpocząć w Dębowcu, woj. rzeszowskie.

O, tegoroczne uroczystości saletyńskie, skoncentrowane w Dębowcu, przybrały rozmiary wprost imponujące.

31 sierpnia wieczorem rozpoczęło się nabożeństwo maryjne. Codziennie kazania osnute na zjawieniu saletyńskim. Popłynęły modły do stóp Płaczącej w La Salette Pani w intencji obecnych na nabożeństwie i tych, rozsianych po całej polskiej ziemi, bogatej w nieszczęścia i łzy.

18 września wieczorem, w pierwszym dniu triduum, zaczęli napływać pierwsi pielgrzymi. Przynieśli przed tron Maryi zmęczone, poorane trudem i troskami oblicze, przyszli, by u Jej stóp złożyć gorące, płomienne miłością serca.

Zaczęła się spowiedź... szept ust, serc, dusz... do ostatniego penitenta, do późnej nocy... Tak było przez cały czas, przez całą uroczystość... Spowiedź, spowiedź i Komunia św.

W miarę zbliżania się uroczystości coraz liczniejsze napływały pielgrzymki... Przyszła i pomoc. Wytrwała, niezmordowana. Przyszli duszpasterze, sąsiedzi. Przybyli księża saletyni z ziemi lubuskiej, z nad Nysy, spod Karkonoszy. Przybyli ochotni, niestrudzeni, zapalczywi, uzbrojeni w najlepsze chęci. Tu witają radosnych, szczęśliwych pielgrzymów, tam spowiadają, rozdają Chleb Aniołów. Ówdzie wyjaśniają zjawienie, błogosławią chorych, święcą dewocjonalia.. W kościele głoszą kazania, witają pielgrzymki, głosząc czas łaski, śmierć grzechom.

A inni krzątają się i uwijają, każdy przy swojej pracy. Tu rej wodzą bracia pomocnicy. Każdy w swym dziale i swoim fachu pragnie się przyczynić do uświetnienia uroczystości. Montuje się światło elektryczne z własnych generatorów, stawia stoliki w kiosku, czyści dom i obejście, by możliwie najdokładniej zatrzeć ślady srogiej wojny, która nie oszczędziła ani domu, ani klasztoru dębowieckiego.

Wszystko na przyjęcie Najdostojniejszych Gości, Księży Biskupów przemyskich, Przew. Ks. Prowincjała i spodziewanych rzesz wiernych z całej Polski.

Ks. Prowincjał Kolbuch zna Dębowiec. Jako pierwszy Polak-saletyn kładł podwaliny pod nabożeństwo saletyńskie w Polsce, które w zbliżających się uroczystościach ma dojść zenitu. Zjechał na zwiady. Jak wódz przez bitwą studiuje teren, ogląda poczynione prace, udziela cennych wskazówek. Bogaty w doświadczenie, okiem znawcy ogarnia teren, na którym mają się odbyć uroczystości. Myślą cofa się wstecz do tych bezsennych nocy, kiedy to sam, samiuteńki, redagował „Posłaniec", zachęcał do wytrwałości kilku maleńkich uczniaków... A dziś widzi się otoczony kochającym i pracowitym gronem kapłanów, braci, kleryków i uczniów gotowych na rozkazy. Patrzy na teren swych walk, teren powodzeń i porażek.

Tłum wiernych rośnie. Ciżba się wzmaga. Trudno się poruszać, nawet pojedynczo, wśród tysiącznych rzesz, śpieszących do Dębowca dla przywitania Biskupów. Przybyły pielgrzymki i z Bóbrki i z Kosiny łańcuckiej To znowu z Siedlisk, Korczyny, Jasła, Krosna, Rzeszowa, Kobylanki, Ptaszkowej, Cieklina wraz ze swymi duszpasterzami. Przybyli wszyscy kapłani z dekanatu żmigrodzkiego z księdzem dziekanem Kasakiem na czele. Przybyli kapłani z dekanatów sąsiednich ponad czterdziestu, by powitać Arcypasterzy i — słuchać spowiedzi.



Banderia bierze czynny udział w uroczystościach.

„Księża Biskupi przybywają” — woła, pędząc na spienionym rumaku gospodarz z sąsiedniej Majscowej biorący udział w banderii. Przy bramie powitalnej ucichły rozmowy, tylko dziatwa szkolna powiewa wesoło proporczykami o biało-czerwonych i biało-żółtych koloracn...

Na zakręcie drogi pokazuje się auto biskupie. Wszystkie oczy zwracają się w tę stronę, ciekawie... Samochód powoli, cichutko, zbliża się do bramy. Widać wzruszenie wśród czekających. Mówcy poruszają wargami, widocznie powtarzają sobie cichutko tekst przemówienia. Odważnie stoi tylko mała dziewczynka, która ma przywitać Arcypasterzy w imieniu młodzieży szkolnej. Ta się nie boi. O, ona się nie pomyli. Za nią stoi wychowawczyni z karteczką. Powie wszystko i odda kwiaty, bielutkie kwiaty, jak jej duszyczka — białe.

Z samochodu wysiadają Arcypasterze. Dostojni, poważni, błogosławiący. Stają pod baldachimem.

Pierwszy przemawia włodarz dekanatu i parafii dębowieckiej ks. kan. Franciszek Kasak.

Ekscelencje, Najdostojniejsi Arcypasterze!

„Na progu dekanatu żmigrodzkiego a na terenie parafii dębowieckiej mamy zaszczyt i szczęście witać Ich Ekscelencje. Z radością w sercu i my kapłani i parafianie miejscowi i liczni pielgrzymi z różnych stron Polski wychodzimy naprzeciw Ich Ekscelencyj nie tylko, aby powitać, ale także, by okazać i za-

znaczyć, że jesteśmy przywiązani do Swoich Arcypasterzy i Ich obecność wśród nas wielce sobie cenimy i również, aby dać wyraz naszej głębokiej wiary i przywiązania do Kościoła Katolickiego.

W naszym Dębowcu, jako w punkcie centralnym, na terenie Polski, kultu Matki Boskiej Saletyńskiej, obchodzimy dziś nadzwyczajną Uroczystość z okazji setnej rocznicy Jej Zjawienia się w La Salette. Gromadzą się tu tłumy wiernych z bliska i z daleka, aby u stóp statui Matki Boskiej Saletyńskiej wyprosić dla siebie, dla swoich najbliższych i dla Ojczyzny naszej, Polski, jak najwięcej błogosławieństwa i opieki Matczynej. Ufamy, że Matka Najświętsza w tych dniach rozsiewać będzie liczne błogosławieństwa na Swoich czcicieli. Dlatego, gdy Ona dziś błogosławi nam z nieba, prosimy, aby Nasi Arcypasterze błogosławili nam tu na ziemi. — Tę jedną tylko prośbę przy powitaniu składamy u stóp Naszych Arcypasterzy".

Słowa przedstawiciela gminy dębowieckiej, p. wójta H. Szubargi wygłoszone przy powitaniu Arcypasterzy.

Najprzewielebniejsi Arcypasterze!

Stosunkowo w krótkim czasie, bo na przestrzeni czternastu miesięcy, po raz drugi spotyka mnie zaszczyt powitać tak Dostojnych Gości w imieniu tutejszej gminy. Czasy są już powojenne. Wojnę wygraliśmy... Jednak trwa jeszcze walka o sprawiedliwy pokój, walka, że tak powiem, o człowieka.



P. Szubarga, wójt dęb., wita Ich Ekscelencje

Głębokie przeobrażenia społeczne nie tylko u nas, ale prawie wszędzie, wyglądają tak, jakby nurty rzeki wystąpiły i zmieniły swoje łożysko, chcąc niejako wyrównać swoją, kapryśną robotę, naprawić krzywdy dziejowe... Spójrzcie, Wasze Ekscelencje, na zawsze prawie smutne, a dzisiaj tak powesełałe twarze, tak licznie zebranych ludzi i błogosławcie im".

Widziało się łzy podczas przemówienia p. wójta na twarzach obecnych, i J. E. nie oparł się wzruszeniu.

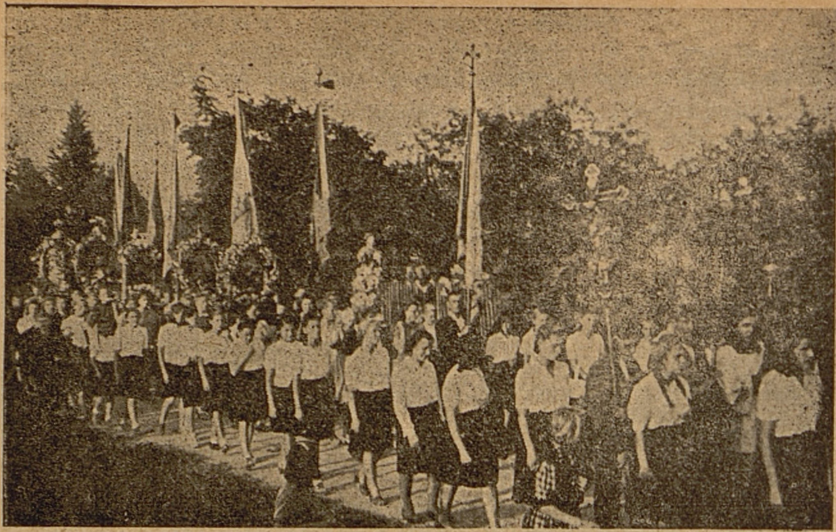


Długi szpaler Duchowieństwa i dziatwy szkolnej poprzedzał Ich Ekscelencje.

Na końcu przemówiło dziecko szkolne. Pięknie, płynnie, pogodnie i równo, jak tylko może przemówić dziecko polskie, wolne i beztroskie.

Po przywitaniach procesja ruszyła ku bramie klasztornej. Pierwszy, jak zawsze, krzyż. Następnie chorągwie, feretrony, otoczone pierścieniem młodzieży.. Przy bramie klasztornej na której widniał napis „Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pana" powitał Ich Ekscelencje Przew. Ks. Prowincjał Kolbuch Michał. Procesja weszła do kościoła.

Tam czekał na Dostojnych Gości przełożony klasztoru ks. Alojzy Gandawski. Podał Ich Ekscelencjom krzyż do pocałowania, wodę... Huczne „Ecce Sacerdos"... z chóru powitało Księży Biskupów. Z kolei przemówił od ołtarza ks. Superior Gandawski.



Młodzież żeńska ciasnym pierścieniem otacza chorągwie i feretrony.

Ekscelencjo!

„Na powitanie Twoje ścielemy serca nasze u stóp Twoich. Witamy Ciebie, jako dzieci ojca swojego w tej pierwszej, na ziemi polskiej wzniesionej, świątyni Matki Płaczącej. Niechaj za Twoim wejściem spłynie błogosławieństwo Boże na dom ten cały. Niech każdy, kto w nim szukać będzie pomocy, pokrzepienia, znajdzie je.

Najdostojniejsi Arcypasterze!

Otaczać Was tu będzie miłość i przywiązanie oddanych Wam zakonników i tych rzesz, które gromadzą się tutaj na to wielkie święto jubileuszowe.

Długą i uciążliwą musieliście odbyć drogę, Ekscelencje, by stanąć pośród ludu tego. Długą i mozolną odbyły drogę te rzesze wiernych, by dojść do tej świątyni Marii i otoczyć Was, Najprzewielebniejsi Arcypasterze, kołem serc miłujących.

Co nas tu wszystkich łączy? Co sprawiło, że raczyliście zaszczycić ten dom Waszą obecnością?

Uroczystości Jubileuszowe setnej rocznicy Zjawienia się Matki Bożej i samo owo miłosierne Zjawienie się i jego treść, mimo lat stu, mają tę moc, że trafiają do serc i w głęboką zadumę wprawiają każdego, szczerze po katolicku myślącego człowieka. Przed laty stu spełniła Matka nasza posłannictwo Boże na Górze Saletyńskiej: „Zbliżcie się, dziatki moje" — do Boga. A już do głębi zatrważa przestroga z ust Jej macie-



Młodzież licealna i gimnazjalna utrzymywała porządek.

tzyńskich płynąca: „Jeżeli lud mój nie zechce się poddać, będę zmuszona opuścić ramię mojego Syna"... O, my wiemy, co to znaczy ta serdeczna przestroga. Jeszcze krwawią rany nasze po chłoście gniewu Bożego. Jeszcze się z gruzów naszego szczęścia żałobne unoszą dymy.. Dlatego śpieszymy, dlatego zbieramy się u stóp Marii, dlatego z głębi serca wołamy:

„Mario, okaż się nam Matką; Matką i Przewodniczką wśród trudnych ścieżek powojennej ruiny moralnej".

Jakąż Wam wdzięczność okażemy, Najdrożsi nasi Arcypasterze, żeście stanęli pośród nas; żeście Waszą obecnością potwierdzili słuszność drogi ekspijacyjnej, którą wybiera się lud Wasz do Boga... Bądźcie nam przewodnikami, bądźcie Mojżeszem, co modlił się za lud swój.

Ekscelencjo!

Niech Ci ta imponująca manifestacja uczuć religijnych będzie pokrzepieniem w mozolnej pracy Arcypasterskiej. Niech rozraduje Twe serce to szczere, dziecinne przywiązanie do Boga, Jego Matki i do Ciebie, Ekscelencjo, jako do swego Dobrego Pasterza.

A wy, ukochani, patrzcie na tę czci najgodniejszą postać, na tego, Który przychodzi w Imię Pańskie, Który następcą jest Apostołów, Który z woli Boga jest nam dany na wodza, i Przewodnika po drodze zbawienia. Niechaj utkwi głęboko w duszach Waszych ta droga Postać, byście wracając do domostw waszych nieśli, jako najmilszą pamiątkę, to wspomnienie: „Widzieliśmy Biskupa naszego". Był pośród nas, troskliwy, kochany, jak zawsze; modlący się z nami, i za nami.



Ich E. Księża Biskupi poprzedzani długim szeregiem Duchowieństwa. W kapach postępują: Przew. Ks. Prow. Kolbuch m. s., i Przew. Ks. Dziekan Fr. Kasak, prob. w Dębowcu.

Tu, u stóp Jego odnówmy naszą wiarę, nasze przywiązanie do Kościoła i miłość szczerą dla naszego Arcypasterza.

„A Ty, Najdostojniejszy Arcypasterzu, Ojcze przez nas Ukochany, błogosław dziatki Twoje wielce utrudzone, by nie ustały w drodze, ale pod Twoją Ojcowską opieką trafiły do wytęsknionego domu rodzinnego, do stóp Jezusa i Marii".

Po nim, niepomny trudów podróży, wchodzi na ambonę sam Najdostojniejszy Ks. Biskup Ordynariusz Dr Franciszek Barda i mówi:

Drodzy w Chrystusie Panu!

Z różnych stron Moi Ukochani przybyliście z niemałym utrudzeniem na obchód ku czci Najśw. Panny, która lat temu przeszło sto zjawiła się pastuszkom w miejscowości francuskiej, La Salette. Szeroko rozeszły się upomnienia Najśw. Panny dane przez dzieci ludowi, aby się upamiętał porzucił występki, którymi wyzywał sprawiedliwość Bożą na siebie Pragnienia Najśw. Panny podjęli kapłani i zawiązali Zgromadzenie zakonne XX Misjonarzy Najśw. Panny z La Salette, aby pracą apostolską nawoływać innych do pokuty i rozbrajać gniew Pański.

Pierwszą siedzibą XX. Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej na ziemi polskiej jest Dębowiec, gdzie od początku zapozna-

wali okolice z objawieniem się Najśw. Panny i Jej macieżyńskimi przestrogami. Nie dziw, że pragnęli setną rocznicę zjawienia się Najśw. Panny obchodzić uroczyście na miejscu, na którym pierwszą rozpoczęli działalność.

I oto dzisiaj zbieramy się wspólnie na to święto Najśw. Panny aby uprzytomnić sobie łaskawość Najśw. Panny, która z nieba w wieloraki sposób stara się zabiegać o nasze zbawienie, cudownymi zjawieniami przemawiając do nas, abyśmy schodzili zawczasu z dróg błędnych, a przyoblekali się w pokutę i uczynki sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Obecne czasy podobne do tych, w których objawiła się Najśw. Matka w La Salette. Podobne grzechy, jak przed stu laty, wołają w niebo o karę Bożą.

Gdyby Najśw. Panna zjawiła się teraz widomie wśród nas, czyby jaśniała pogodnym i wesołym obliczem, spoglądając na serca polskie splamione licznymi winami? Z pewnością ze smutku ukryłaby Swe Przenajśw. oblicze w błogosławione dłonie, a następnie powstawszy ze łzami w oczach przemawiałaby do nas: Zbliżcie się do mnie i posłuchajcie głosu swej Matki Niebieskiej. Jeśli dalej brnęli będziecie w występki, nie utrzymam ciężaru ramienia mego Syna, gotowego karać winowajców. Bo czyż u nas — Moi Ukochani — wszystko tchnie pobożnością i czystością obyczajów? Po wioskach i miastach uwijają się kupieni za pieniądze, różni sekciarze, namawiając do błędnych swych wyznań i odciążając od Kościoła Katolickiego postawionego na niewzruszonej opoce Piotrowej.

Niestety, fałszywi nauczyciele zbierają plon swej roboty niecnej, Czyż zapieranie się wiary nie wyzywa sprawiedliwości Bożej i nie wymaga zadość uczynienia?

A czy mam pominąć rozluźnienie obyczajów chrześcijańskich? To niezamierające pijaństwo, które wżarło się w naród pustosząc zdrowie i mienie, zaprawiając do wielu innych występków, jak bluźnierstw, przekleństw i kłótni, a niejednokrotnie bójek i zabójstw. Zdawałoby się, że po ostatniej wojnie, która tak dotkliwie umęczyła polski naród, ludzie ockną się i zwrócą się do P. Boga. Niewątpliwie wielu wśród nas opamiętało się, skruszyło swe serce i odmieniło drogi życia. Ale płakać należałoby nad licznymi szeregami, co dalej walczą z P. Bogiem i Jego przykazaniami, goniąc za ziemskimi uciechami.

Gdy się słyszy o dzisiejszych zabawach i tańcach, pleniących się wszędzie, a pomyśli o tej nędzy nękającej miliony osób, to trwoga przenika serce o losy rozbawionej rzeszy, o losy rodzin, których synowie i córki potrąfią się bawić na ziemi przesiąkłej krwią niewinną, na ziemi przesyconej łzami tysięcy rodzin żałujących swych dzieci. Czy Najśw. Panna może weselić się, widząc tyle zgorszenia wśród nas, tyle nieprawości urągającej Bożemu Synowi? Toteż wzywa nas do pokuty słowy P. Jezusa: Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie. Łk. 13,5.

I wy — Moi Ukochani — chcecie rozradować Najśw. Serce Bolesnej Matki pokutą. Najmilszą dla Matki pokutą jest uniżenie się w Sakramencie Pokuty wyznaniem swych win, które Zbawiciel zmywa Swą Najśw. Krwią. Jedni z was już to uczynili, a inni, ufam, uczynią, aby sercem uświęconym obchodzić jubileusz Najśw. Panny i pozyskać Jej macierzyńskie błogosławieństwo. Ale nie wystarczy pamiętać o sobie, lecz sercem należy ogarnąć bliźnich. Dlatego nasze zebranie na tę wielką uroczystość powinno zamienić się w błagalne wołanie do P. Boga o miłosierdzie nad naszym narodem. Obchodem jubileuszowym pragnijmy wynagrodzić Bożemu Synowi i Najśw. Pannie grzechy niedowiarstwa, bluźnierstwa, pijaństwa i rozpusty. Wspólną modlitwą przepraszajmy P. Boga za pomienione występki, prosząc, aby we wszystkich sercach polskich zapaliła się gorąca miłość Boża, a życie zakwitło cudnymi kwiatami cnót: trzeźwości, czystości i pobożności. Wreszcie obchód jubileuszowy Najśw. Panny z La Salette niech będzie wyznaniem publicznym naszej św. wiary. Niech pamiątka zjawienia się Najśw. Panny rozpłomieni naszą wiarę, abyśmy nie tylko wszędzie i zawsze śmiało ją wyznawali, lecz w razie potrzeby stawali w jej obronie. Czy nie widzicie, jak sekciarze nie wstydzą się rozsiewać swych błędnych nauk, jak chodzą po domach i namawiają do bezbożności. A my katolicy mielibyśmy cicho siedzieć i za ziemskie korzyści zapierać się wiary? Wszak nasza wiara jest pewną, niewzruszoną prawdą. Czyż nie powinniśmy głosić jej otwarcie i bronić, gdzie należy. Który mnie wyzna przed ludźmi, mówi P. Jezus, wyznam go ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. A ktoby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. Mat. 10, 32.

Gdyby katolicy spokojnie, z godnością ujmowali się za swoje świętości toby szermierze przewrotni nie występowali tak zuchwale,

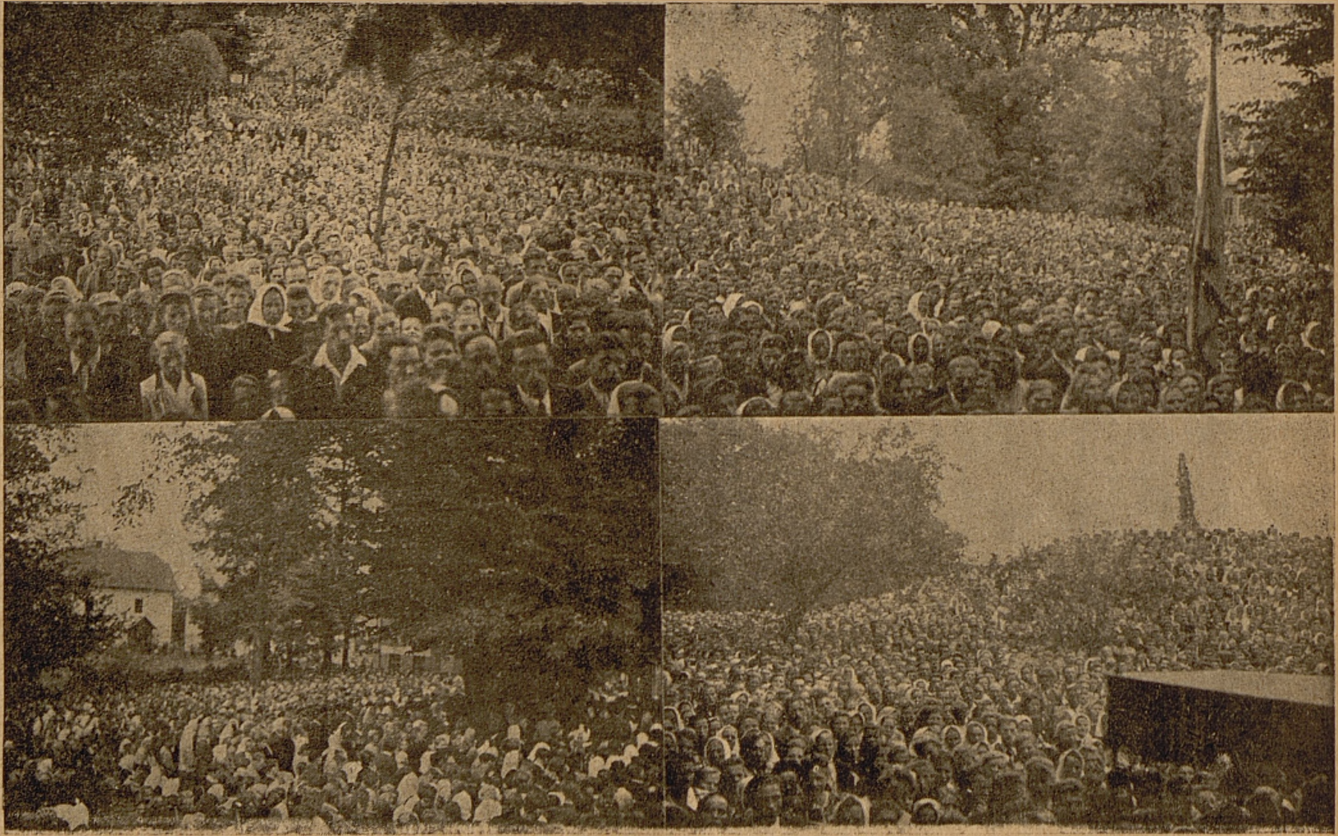
A więc wynieście z tej uroczystości żar apostolski, aby siebie zachować od skażenia świata, a bliźnieh z nieprawości podnosić modlitwą, przyjacielskim słowem i przykładem. A wtedy rozjaśniać będziemy oblicze Najśw. Panny. Z Jej oczu płynąć będą łzy radości, a nasze serca cieszyć się będą pokojem nadziemskim i nadzieją chwały wiecznej". *X. FRANCISZEK BARDA, bp.*

Po przemówieniu J. E. udzielił Arcypasterskiego błogosławieństwa.

Po odprawieniu Drogi Krzyżowej i nabożeństwie wszyscy Księża z I. E Księżmi Biskupami zasiedli do konfesjonałów, by słuchać spowiedzi do drugiej w nocy.

Noc była ciepła i cicha...

Pobożni pielgrzymi, zapatrzeni tylko w potrzeby duszy, umieścili się na kamiennych schodach i posadzkach, na dziedzińcu i w parku, by całą noc strawić na modlitwie i pokucie. Inni, silniejsi, odprawiali Drogę Krzyżową na Kalwarii lub spiewali pieśni pobożne.



Imponująca rzesza wiernych na uroczystościach w Dębowcu. — **K t o o d n a j d z i e s e b i e**

Niedziela.

Dzień chwały i triumfu Najświętszej Panny Płaczącej. 25 księży odprawiało Msze św. od 5 rano do Sumy pontyfikalnej. Od piątej rano udzielano Komunii św. Rozdano ponad piętnaście tysięcy komunikantów. Nikt jednak nie odchodzi do domu. Wszyscy czekają na Sumę pontyfikalną.

O godzinie 10·30 formuje się procesja u głównej bramy klasztornej. Czekają na Dostojnego Celebransa, który zeszedł do kaplicy domowej, by tam przed Jezusem Chrystusem, w Przenajświętszym Sakramencie utajonym, zaczerpnąć siły i prosić o błogosławieństwo.. Z trudem posuwał się orszak biskupi do polowego ołtarza przy którym miała się odbyć suma. Tłum rozstępował się jak woda, ale i jak woda szczelnie obejmował posuwających się w orszaku.

Punktualnie o godzinie 11-tej rozpoczęła się suma pontyfikalna celebrowana przez J. E. Ks. Bpa Dra Franciszka Bardę, Ordynariusza Diecezji Przemyskiej. Asystowali J. E. Ks Bp Dr Tomaka Wojciech, Księża Prałaci Wyderka, kanclerz i Blajer Wojciech, dziekan strzyżowski, Ks. Dziekan Kasak, Przew. Ks. Prowincjał Kolbuch i asystent Prowincjała Ks. Gauthier August, Księża Kanonicy i Proboszczowie, Księża Saletyni i Alumni Seminarium Duchownego w Przemyślu. W czasie nabożeństw Mszę św. greg. wykonał chór mieszany pod kier. p. prof. Zoły, a orkiestra „Przyjaciół Muzyki" z Ptaszkowej wypełniała czas wolny między pieśniami. Okolicznościowe kazanie wygłosił jeden z dębowieckich księży saletynów.



Pierwszy z lewej J. E. Ks. Biskup Ordynariusz podczas „Te Deum"

Uroczyste błog. N. Sakramentem, udzielone z wyżyn polowego ołtarza, zakończyło uroczystość jubileuszową.

Opuszczających, klasztor dębowiecki Arcypasterzy, żegnały niekończącymi się wiwatami rzesze wzruszonych wiernych, towarzysząc Ich Ekscelencjom, aż do bramy powitalnej. Wzruszające Boże, coś Polskę" popłynęło z setek ust w przestworza, przed tron Pana Zastępów, z radością, weselem spłynęło w głębiny serc, rozlało się po duszach...



Otoczeni wieńcem kwiatów Ich Ekscelencje w tow. Przew. Ks. Prowincjała i Przew. Ks. Dziekana opuszczają klasztor dębowiecki.

To pewne, że stulecie zjawienia saletyńskiego gromkim echem odbije się w duszach polskich. Nic i nikt nie zdoła wyrwać z pamięci przestróg, gróźb i próśb Maryi... Czterdzieści tysięcy świadków Uroczystości poszło w życie... Cyfra wymowna... Czterdzieści tysięcy ludzi spontanicznie zebranych na uroczystości religijnej wiedzionych jedynie głosem łaski Najwyższego... To ma swoją wymowę...

Czterdzieści tysięcy pielgrzymów pojednanych z Bogiem poszło w życie od stóp Saletyńskiej Pani... Poszło budować nowe życie... Poszli bez czołgów, samolotów, armat... Poszli zbrojni łaską Bożą, mocarni Chrystusem... Ponieśli Chrystusa w życie, do swych warsztatów pracy i biur, swych wiosek i miast...

Ks. Młynarski Bronisław, m. s.

Gdy rozełkają się żałobne dzwony...

Przy śmierci chrześcijanina płaczą dzwony... Gdy dojdzie twych uszu głos dzwonu:

1) Módl się za dusze zmarłego, który w godzinę śmierci większej potrzebuje opieki.

2) Pomyśl, że ten właśnie głos mógł być zwiastunem Twojej śmierci i dziękuj Bogu, że cię jeszcze oszczędził.

3) Postanów dobrze używać czasu, który ci Bóg zostawia: bo czas upływa, śmierć nadchodzi.

Po co to wszystko?

Po co chodzić do kościoła w niedziele i święta, a codziennie czytywac pisma podrywające mniej lub więcej otwarcie zasady wiary św.?

Po co wychowywać dzieci po katolicku, a równocześnie udostępniać im czasopisma obojętne, a nawet wrogie religii, które dzień w dzień, niespostrzeżenie, niszczą gmach wiary, tak mozolnie wznoszony w ich sercach podczas krótkich lekcyj religii.

Kogo nie zadziwi ta nieświadomość zawiniona tylu dobrze myślących ludzi, albo przynajmniej uważających się za takich?... Biją na alarm z powodu upadku obyczajów, zanikania wpływu rodziny, bałaganu społecznego, a z drugiej strony nie wahają się codziennie oddawać miłej lekturze pism, które właśnie są przyczyną sprawczą tego wszystkiego... Czyż tego pokroju ludzie nie upodabniają się do faryzeuszów rozdzierających szaty zgorszenia nad ludźmi zażywającymi od dłuższego czasu truciznę, gdy sami nie mogą się bez niej obejść — tylko — że w małych ilościach...?

Gdzie twoja godność, człowieku?

Listopad...

Na cmentarzu słychać szelest ostatnich liści spadających z drzew, by otulić mogiły, w których leżą liście zerwane z wielkiego drzewa — ludzkości... Myślę. Człowieku: Ty, który tak dbałeś o swoją godność, jak wyglądasz dzisiaj pod całunem martwych liści?

Widziałem grób Napoleona w Paryżu i wielu innych zgasłych znakomitości. Groby wspaniałe, marmurowe, nie pokryte zwiędłym liściem... Wszędzie przychodziła mi uporczywie myśl: Człowieku, gdzie Twoja godność? — Cesarz, król, wódz, dyplomata, uczony, robotnik, rolnik i nędzarz zostali zrównani wyrokiem: Pamiętaj, człowieku, że prochem jesteś i w proch się obrócisz. Ludzka pycha zgasła pod naciskiem sił potężnej przyrody, która nie zważa na kruszynę, nazywaną człowiekiem. Człowiek - proch myślał, że jest włodarzem świata, a świat nie uszanował, zmiażdżył wszystkie pretensje i ambicje tego pysznego arystokraty, traktując go ze straszną obojętnością... Kamień pada na człowieka tak, jak na psa. Nie widzi różnicy między nimi. Dla niego góra więcej znaczy niż mrówka lub człowiek wspinający się na piękne, osłonecznione Tatry.

Nie dziwię się postępowaniu przyrody, bo jest nierozumna, nieświadoma siebie i nie może wiedzieć, co to jest człowiek, jaka jego wartość.

Bibl. Jag.

A może człowiek, istota świadoma, szanuje człowieka? Na to pytanie dają wymowną odpowiedź wszystkie obozy koncentracyjne ze swymi krematoriami i narzędziami tortur, o których tak gromione, przez pewnych pisarzy, średniowiecze nawet nie miało pojęcia... tego dowodem wszelkie nadużywanie i wyzyskiwanie godności ludzkiej. Ludzie, którzy myślą, że człowiek jest kawałkiem materii, światowym piaskiem, oceniają tylko masę. Cena wartości człowieka na rynkach świata zmalała, bo zmalał i popyt za godnością ludzką. Dla wielkich tego świata człowiek jest tylko pionkiem lichym, usuwalnym dla lada powodu Można go tratować i opluć...

Więc siły światowe drwią sobie z człowieka. Porywają go, jak źdźbło w wir oceanu wieków i przestrzeni — nieświadomie. Natomiast człowiek, idąc po linii natury, świadomie lekceważy człowieka i z wyrafinowaną złością znęca się nad nim.

Więc... godność nasza wobec świata, czy człowieka, równa się zeru. A jednak...

Listopad... Cień długi pada na mogiły, obejmując je potężnymi ramionami... Skąd ta misterna przyjaźń? Skąd ten uścisk bratni poległych w walce życiowej? Czy naprawdę jest duch opiekuńczy tych popiołów? Czy ten popiół stanowi dla niego wartość? Tak! — Bo cień, który ściska mogiły, by je ogarnąć, jakby oceanem miłości, to cień wizerunku Chrystusa, cień Jego krzyża.

Swiat nie ocenił człowieka, choć Chrystus podkreślił jego wartość. Dla świata człowiek — to kwestia masy materialnej. Dlatego góra więcej warta niż człowiek. Dla Chrystusa człowiek — to dusza nieśmiertelna stworzona na obraz i podobieństwo Boże. Z wysokości krzyża, jak z wysokości nieba, oczy Chrystusa spoglądają na nas, jak na dzieci, krwią przenajdroższą odkupione. Stąd nie jesteśmy dla Niego piaskiem, popiołem, ale żywymi członkami Boga Wcielonego. Nie jesteśmy kroplami materialnego oceanu, ale duszami nieśmiertelnymi, zroszonymi i odkupionymi Jego własną krwią.

By poznać godność i wartość naszą, komu mamy wierzyć? Czy światu i zwolennikom wyłącznej i ślepej natury, czy Chrystusowi?...

Świat i jego siły brutalne nic nie wiedzą. Nie wiedzą, czym są Nie wiedzą, co to jest człowiek, co to jest Bóg tak, jak samochód nie wie, co to jest inżynier, co to jest droga... Kim jesteśmy, jaka nasza godność, jaki nasz cel, tylko Chrystus mógł nam na to odpowiedzieć, jako Słowo Boże Wcielone. On nam to powiedział, kiedy stał się człowiekiem dla człowieka, kiedy dla naszego zbawienia pracował... Dał wówczas świadectwo prawdzie mocą Swych cudów, nauką zaś Swoją i śmiercią wystawił najwyższe i ostateczne świadectwo wartości naszej.

Kiedy Bóg nas szuka, kiedy męczy się, by nas znaleźć, kiedy żyje wśród nas, by nam pomóc, kiedy umiera, by nas odkupić, objawia mam naszą wartość.

Co do tych, którzy idą po linii ślepej natury i mówią, że człowiek jest pionkiem należącym do kategorii ekonomicznej, jak węgiel, albo jak zwierzę lepszego gatunku, a wskutek tego nie należy go traktować na podstawie jego praw osobistych, lecz tylko przemocą i gwałtem, tym powiemy: dajcie nam dowody waszych twierdzeń jaśniejsze nad dowody Chrystusowe. Tymczasem wolimy wierzyć Chrystusowi, który wierzył w człowieka. Obyśmy tylko czynami stwierdzili naszą wiarę w Niego, jak On udowodnił Swoją wiarę w ludzkość...

Ożywieni wieczną prawdą nam objawioną, świadomi godności dzieci Bożych, pójdziemy do grobów naszych ukochanych, stratowanych, a żyjących w Chrystusie, by im powiedzieć ze zwruszeniem i z wdzięcznością dla Chrystusa: „Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki".

Ks. dr August Gauthier, m. s.

Wdzięczną pamięć okażesz swoim drogim zmarłym, zwłaszcza w miesiącu listopadzie, zapisując ich imiona do „Saletyńskiego Związku Mszalnego".

Ofiara na Mszę św. związkową wynosi 50 zł, od osoby.

ZWIĄZKOWCY:

Mszę św. w intencji osób wpisanych do Związku Mszalnego odprawia się w każdą środę, piątek i niedzielę o godz. 7-mej przed obrazem Matki Boskiej Saletyńskiej. Starajcie się być na Mszy św. o tej godzinie w Waszych kościołach parafialnych. Rocznie 150 Mszy św. w intencji wpisanych do Związku.

Dobrodzieje Zgromadzenia Księży Misjonarzy Saletynów, t. zn. osoby fizyczne czy moralne, które w jakikolwiek sposób pomagają zgromadzeniu, zwłaszcza w kształtowaniu młodzieży, szerzeniu „Posłańca", krzewieniu nabożeństwa do Matki Boskiej Saletyńskiej, itd biorą udział we Mszach św. odprawianych w ich intenji przez Przełożonego Generalnego przez cały miesiąc maj, wrzesień i w soboty całego roku.

Pamiętajcie o tym Dobrodzieje Zgromadzenia.

Prenumeruj, czytaj i rozszerzaj „Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej"; w ten sposób czynnie okażesz przywiązanie do religii katolickiej.

Stały Ambasador Polski w świecie i u Boga

Przede mną „Wiadomości Sportowe"... Komunikat o „Wyścigu dookoła Polski"... Jeden z championów sportu kolarskiego leży w szpitalu Szklarskiej Poręby... Jest nadzieja, piszą „Wiadomości"..., że nie nastąpiło złamanie podstawy czaszki..., a sam chory udziela tak modnego i niemodnego wywiadu: „Wyścig dookoła Polski miał być dla mnie wreszcie tym biegiem, w którym spodziewałem się odpowiednich wyników. Tymczasem moja wysiadka w górskich mistrzostwach przekreśliła wszystko... kolarzom — kolegom, ślę kolarskie życzenie połamania kółek".

Rozbicie czaszki, też piękny tytuł do sławy, a ile zaszczytu dla kraju... Wszyscy roznoszą imię Polski po świecie... i ci, co kopią — piłkę i ci — kolarze, no i ci pięściarze, mistrze w rzucaniu dyskiem, baletnicy, tancerze... tylko, że sławę nie trwałą. Często ulegają kaprysom. Interesy przeważają, przyjmują obce obywatelstwo.. A społeczeństwo, państwo, łoży na sport pieniądze... Sport kosztuje. Taki biedny „as" kolarski ze Szklarskiej Poręby rozbiwszy głowę, rozpacza nad swoim losem i... śle swoim kolegom życzenia połamania kółek...

A oto inny nasuwa mi obrazek...

W celi zakonnej klasztoru oo. jezuitów, na ubożuchnym posłaniu dogorywa 18 letni młodzieniaszek. Wezgłowie otaczają współbracia zakonni... Umiera z dala od rodziców, brata, od rodzinnego Rostkowa, z dala od ukochanej Ojczyzny... Nie był królem, ani nawet wodzem, senatorem... Nie poszerzał granic Ojczyzny... Nie wbijał słupów granicznych w nurty Łaby, nie szczerbił swego miecza o kijowską bramę... Nie jechał na karkach Turków czy Tatarów, nie pisał praw... A jednak nie masz króla, wodza, dyplomaty, który by bardziej wsławił imię Polski, od Stasia Kostki...

Krótkie jego życie, krótka droga, ale — docelna.

Urodził się w Rostkowie z bogatych rodziców. Ojciec był kasztelanem zakroczymskim. Staś mógł opływać we wszystko, bawić się i pić; mógł się wygłupiać, jak jego rówieśnicy i dowcipkować; mógł tańczyć i bywać... A on na ucztach się nudził; z tłustych dowcipów chorował,... Swojej własnej matce zachęcającej go do biesiad i rozrywek odpowiadał niezmiennie: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony".

Czy mogą być rzeczy ważniejsze niż biesiady, uczty, żarty? Czy może być coś szlachetniejszego niż sport: pływanie, piłka, kolarstwo? Czy może młodzieńcowi przyświecać jeszcze inny cel, służba wyższemu ideałowi?

Stanisław był młodzieńcem zdrowym. Trudno go posądzić o złudzenia. Świadomość siebie i celu zachował do końca, jak i przytomność umysłu, która go do śmierci nie opuściła.

Celem, do którego wytrwale dążył, był Bóg, zbawienie duszy...

Już Apostoł narodów rzucił hasło młodzieży „Tak biegajcie, abyście osiągnęli nagrodę". Nagroda, do której uporczywie dążył Stanisław, której łaknął, pożądał, to — niebo. Dobry jest sport, dobra, nawet konieczna zabawa, rozrywka, pod jednym warunkiem, że nie przesłania nam celu głównego naszego życia — zbawienia duszy. Nie żyjemy jedynie, by pływać, kopać piłkę, bawić się, tańczyć... Nie może być naszym celem gromadzenie majątku, chyba, jako środek do celu.

Kiedyś, gdy dobiegniemy mety życia, nie otrzymamy nagrody za ilość strzelonych bramek, lecz za zwycięstwa nad sobą.

Święty Staś Kostka wszelkich dakładał starań, by w walce z namiętnościami, w walce ze zwierzęciem (które kryje się w każdym człowieku) wychodzić zwycięsko. Porzuca rodziców, rodzinę, Ojczyznę. Z pogardą odwraca się od bogactw, biesiad, uczt. Z węzełkiem w ręce, na kiju żebraczym wsparty zdąża do Rzymu, do nowicjatu, do — Boga... Per aspera ad astra.

Stał się bohaterem, artystą, świętym.

Mieliśmy królów, wodzów, bohaterów, dyplomatów, działaczy, sportowców, śpiewaków, mistrzów tonów; spełnili swe zadanie i odeszli, nawet z pamięci następnych pokoleń. Podobny los czeka wszystkich, którzy swe życie, nawet pożyteczne, sławne — opierają tylko na silach przyrody, a zapoznają siłę wyższą — Boga.

Swięty zaś Staś Kostka zawsze żyje:

„Przejdą lata i wieki przeminą" — A on będzie żył... Pozostaną ślady tylko dawnych dni — a on będzie żył... i głosił swoimi cnotami, swoją świętością chwałę Boga i Ojczyzny, jak głosił ją zawsze... w chwilach chwały i chmurnych dniach niewoli.

13 listopada w każdym kościele katolickim po całym świecie, na akademiach mówić się będzie o świętym Stasiu Kostce, Polaku. Mówić o nim będą w Europie, Azji, w gorącej Afryce, w obydwu Amerykach,... wszędzie, gdzie odprawia się Msza św. na jego cześć, wszędzie, gdzie pulsuje życie katolickie. Młodzież katolicka na całym globie ziemskim czytać będzie o świętym Stasiu Kostce, o Polsce, matce świętych.

A u nas, czy wszyscy znają św. Rodaka? Młodzież współczesna, która bez zająknięcia potrafi wymienić dziesięć gwiazd filmowych, opowiedzieć ich życiorysy, czy i ile wie o świętym ambasadorze Polski w świecie i u Boga?...

Przeczytany „POSŁANIEC"
p o d a j   i n n y m
książka chce być czytaną!

Rodzice, wychowawcy, wskrzeście w narodzie, w sercach podwładnej wam młodzieży kult prawdziwej wielkości, kult bohaterów w skali św. Stasia Kostki. Młodzieży, zastanów się dobrze nad słowami pieśni do św. Stasia Kostki śpiewanej: „Do wyższych rzeczy stworzeni i my, na dzieła wielkie, nie złudne sny.

Nam chwycić za młoty, kować żywoty, niezłomne, wytrwałe, jak Twój wspaniałe“... i wyciągnij praktyczne wnioski.

Ks. Bronisław Młynarski, m. s.

Bóg w rodzinie

Stary, wiejski duszpasterz przeprowadza przedślubny egzamin dwojga młodych ludzi. Doświadczonym wzrokiem spogląda w ich oczy i głosi naukę na nowe dni życia. Płyną słowa napomnień, przestróg i pouczeń, a wreszcie to zdanie, które mi utkwiło głęboko w pamięci: „Jeżeli pragniecie mieć szczęście w rodzinie i żeby między wami zawsze P. Bóg mieszkał, chowajcie w swych sercach wielką bojaźń Bożą”.

Głęboką prawdę życiową kryją w sobie te słowa.

Bóg jest źródłem szczęścia. Kiedy braknie Boga i szczęście uleci. Nie to szczęście ziemskie, o którym tak często marzą młodzi ludzie, bo ono jest tylko swoistym złudzeniem, a w złudzeniu żyć można długie, długie lata, ale szczęście prawdziwe, krzewiące się w duszy połączonej z Bogiem. To zaś szczęście dopóty będzie w duszy ludzkiej, dopóki ona, przejęta bojaźnią wobec swego Stwórcy, uszanuje Jego prawo i rozkazy. Bojaźń Boża bowiem — nie ta czysto zewnętrzna, służalcza uległość — ale bojaźń, złączona z głębokim szacunkiem i czcią dla Istoty, od której jesteśmy zupełnie zależni, zawsze stwarza w życiu to, czego dobry chrześcijanin może od życia wymagać: zadowolenie. Gdzie jest taka bojaźń, tam jest P. Bóg.

Zrozumieć należy istotę rodziny, zrozumieć ją nie po ludzku, ale po Bożemu.

Rodzina — to związek dwojga istot ludzkich, trwale zjednoczonych węzłami miłości, umiejących żyć życiem wzniosłym i szlachetnym...

Rodzina — to ojciec. Nie mężczyzna tylko!

Rodzina — to matka, z godnością nosząca to szlachetne imię. Nie kobieta tylko!

Rodzina – to liczna, według woli Bożej, gromadka owoców małżeńskiej miłości — dzieci młodszych czy starszych, szanujących czwarte przykazanie Boże!

Tak pojęta rodzina jest rodziną Bożą.

A jak w niej wyglądać ma ojciec i matka?

Ojciec — głowa rodziny.

Na nim ma spoczywać wielki obowiązek kierowania łodzią rodzinnego domu. To sternik życiowy tej gromadki istot, jemu powierzonych — wszystkich członków rodziny. Zawsze czujny i trzeźwy, by nie wjechać na skały buntu przeciw Bogu, albo na mielizny groźnej oziębłości. On nie może nigdy, nawet i w najcięższych, najmroczniejszych godzinach, opuścić swej łodzi i poszukać sobie wygodniejszej drogi. Ma być bohaterem swojego rodzaju. Z własną łodzią rodzinną ma go zawsze wiązać uczucie miłości ku członkom załogi — swoim własnym dzieciom i ku tej jedynej towarzyszce życia, której przed ołtarzem przysięgał uczciwość i wierność na zawsze.

Haniebnym morderstwem, które dziś tak bardzo grasuje wśród rodzin, nie może zaplamić swoich czystych dłoni, dlatego, że ciężko, że we dwoje lub troje łatwiej jest przepłynąć przez życiowe fale, że pięcioro, sześcioro to już jest za dużo i trudniej sterować! Choćby szatan szeptał, że to dla wygody ukochanej żony... Jemu — ojcu — nie wolno do tego dopuścić!

W Bogu winien czerpać siłę do zniesienia wszystkich trudów życia. Gdy tego zaniecha, Bóg nie pozostanie dłużej w jego domu.

Matką — serce rodziny.

Spokój w domu i ciągłe stwarzanie w nim łagodnej przystani dla męża i dzieci, to jej trwały wysiłek codziennego życia. Łzy, gdy płynąć muszą, niechaj już tak płyną, by ich nikt nie widział, prócz Tego, który jedynie może je osuszyć. Wszelkie jęki i skargi niech się zawsze mieszczą w ścianach swojej chaty. To nie towar na eksport dla obłudnych przyjaciół i plotkarskich sąsiadek. Cichość i pokora i wyrozumiałość, połączone ze szczerą, codzienną modlitwą, to są cnoty matki, które są najlepszą odżywką miłości w rodzinie. Kłótnie i złe słowa, zaprawione jadem grzesznej nienawiści, to najskuteczniejszy niszczycielski sposób na miłość w rodzinie i na usunięcie z niej osoby Boga.

Rodzina to kościół — siedlisko miłości — świątynia Chrystusa.

Nie wolno więc do niej ojcu ani matce dopuścić szatana pod postacią grzechu, chociażby w ponętne ubrany był szaty. Bo zniszczy im szczęście i wewnętrzny spokój, a raz podeptana czysta bojaźń Boża zmieni się na nigdy niezgnębiony wyrzut, że sami są winni własnego nieszczęścia i wzamian wytworzy w sercu strach przed wielką odpowiedzialnością za złośliwe i zuchwałe pogardzenie Bogiem.

Ks. Władysław Baran m. s.

Czytelniku, pisz do „Posłańca"!
Dziel się z nim swoimi spostrzeżeniami, uwagami!
Pamiętaj, że „Posłaniec" to i Twoja własność!
Współpracuj więc z nim!

Jak słodko i zaszczytnie za Ojczyznę umierać

Było to 17 września 1939 r. w czasie obrony Lwowa.

Na miasto lał się strumień gorącego żelaza z powietrza i lądu... Złoć słońca dla dymu i kurzawy zamieniła się w czerwoną miedź. Od Lewandówki aż po Zniesienie, od Łyczakowa aż po Kleparów, od Kulparkowa aż po Zamarstynów — ludzie konali w ogniu... Znoszono kamień, wydzierano bruki, robiono zapory, strzelano z karabinów, bito z armat, rozdzierano dachy, gaszono ogień... Orlęta, zamknięte w najukochańszym Lwowie — broniły się!.. Zelazny pruskich czołgów i armat łańcuch zamknął je naokoło; ponury pułap samolotów zasłonił błękit nieba. Bronili się...

Na placówce, najdalej na wschód wysuniętej, na Zniesieniu, w ubożuchnej plebanii zostało czterech księży młodych, czerstwych, pełnych zapału i najgorętszej, najczystszej miłości Ojczyzny. Zostali na placówce dla dusz im powierzonych...

Pierwszy, ks. Ludwik Wołek, proboszcz parafii pod wezw. Królowej Korony Polskiej. Mężczyzna wzrostu wysokiego, nieco pochylony, o twarzy sympatycznej, włosach gładko czesanych, oczach niebiesko-zielonkawych, pełnych życia i radości, szukających, gdzie by wywołać uśmiech. Na jego barkach spoczywała troska o nowobudujący się kościół. Ulubieniec parafian i ojciec ich kochany. Znałem go; byłem przez rok jego wikarym.

Drugi, ks. Klemens Maria Schleis, katecheta szkolny, dr filozofii i teologii; roztargniony uczony. Wzrostu średniego, szczupły; postawa i wygląd zewnętrzny — chłopięce, o głowie proporcjonalnej, w której tkwiły spokojne, dobre, a zarazem tajemnicze, magiczne, duże i czarne oczy, włosy czarne. Usta, jak karmin, z których wydobywał się głos niezbyt donośny, lecz miły. To miłośnik, lecz też i ulubieniec wszystkiej dziatwy szkolnej.

Trzeci, ks. Stanisław Zajchowski, weteran wojny światowej, proboszcz z Kobylanki, kolega i rówieśnik obydwu. Wzrostu średniego, łysy, o twarzy owalnej, oczach niebieskich, pełnych zapału. Slady cierpień, jakie przeżywał z powodu choroby, nabytej w czasie wojny, wycisnęły swe piętno na jego twarzy. Wracając z wakacyj wstąpił do przyjaciół i już ich nie opuścił... Odeszli w trójkę w zaświaty...

Dnia tego od rana huczały armaty, szczekały karabiny, warczały samoloty, wybuchały bomby. Z nastaniem dnia wzrastało nasilenie walki. Słońce stało się czerwone, powietrze duszne. Atak, nawała, srogość były tak ogromne, że miasto nie miało czym odpowiedzieć...

W trójkę weszli do schronu, do piwnicy pod dom... Głuchy, złowrogi, falisty jęk motorów dochodził, aż tutaj. Raz w raz trzęsły się mury domu od wybuchów... Jakaś nie-

wypowiedziana bojaźń, niepokój i lęk ścisnęły im serca... Nie mówili do siebie... Szeptali modlitwy za... Ojczyznę w gruzach, za... konających, za... tych, co dnia tego przejdą do wieczności, za... umarłych... A samoloty huczały wciąż złowrogo... Myśl stroskana uciekała w dal, poza kordon ognia i żelaza, do domu, do rodziców kochanych... O, rodzice najdrożsi, czy ujrzymy się jeszcze?... Łzy zalśniły w oczach... Wspomnienia przeszłości pchają się do duszy. Beztroskie dzieciństwo, radosna młodość, lata studiów, praca kapłańska... O, jak te samoloty dziwnie dzisiaj huczą... jakby dzwoniło miedziane powietrze. Melodia tysiąca dzwoneczków dźwięczy im w uszach, wśród ponurej ciszy piwnicznej, a taka żałosna, taka rzewna, a taka tęskna i wołająca gdzieś w dal.. Samoloty huczały wciąż złowrogo.. Huk ich potężniał, wzmagał się, rósł, jakby tysiąca, jak milionów i coraz głośniej, coraz straszniej, aż...... nagle... głuchy trzask, piekielny błysk, przerażenie, moment i... pół plebanii wylatuje w powietrze... Czwarty ksiądz w pokoju dostaje szoku nerwów — pada... Z otchłani wydobywa się dym... Po chwili biegną sąsiedzi..: Pierwszy ksiądz rozdarty w strzępy, drudzy dwaj pomasakrowani... niewinna krew purpurą zdobi gruzy... Już trzej kapłani nie boją się bomb, już pomodlili się za... konających, za... umarłych..

Swięty Boże, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami...

Z głębokości wołałem do Ciebie, Panie...

Panie, daj im odpoczynek wieczny.. Włóż, Panie, wieniec z lauru na ich skronie, wraź radość w dusze ich na miejsce trwogi; daj, Panie, sercu ich szczęście za mękę, a odpoczynek wieczny za boleść O, Panie, przyjmij Twych utrudzonych apostołów, przyjmij ich cierpienie za wolność wiary, za wolność Ojczyzny, za wolność braci, dziś w rozproszeniu ich opłakujących O, niechaj Królowa Korony Polskiej, przyjmie was, jak Matka najczulsza, niechaj przyjmie was, jak swe dziatki dobre, kochane. A wy, najukochańsi Bracia, czcigodni kapłani, nie zapominajcie tam u Boga, żeście Polakami i Polska była waszą Ojczyzną. Wyście już szczęśliwi.

Węgry, Ebed. 9. I. 1941 r. *Ks. Alojzy Gandawski m. s.*

Za długie i za krótkie...

Za długi twój język; za krótka miłość bliźniego.
Za długie przestawanie z obcymi; za krótka wyrozumiałość dla domowników.
Za długie chwile przed lustrem; za krótkie wglądanie we własne sumienie.
Za długie liczebnie pacierze; za krótka twoja pobożność.
Za długie (wysokie) obcasy; za krótka sukienka.
Za długa litania twych błędów; za krótkie przyznanie się do winy.
Za długie piekło lub czyściec; za krótka droga do nich wiodąca.

Zastanów się nad tym poważnie, co za długie, a co za krótkie nie obwiniaj zbytnio bliźniego i nie zadawalniaj się za krótkimi postanowieniami dla siebie

Przewielebnemu Księdzu Franciszkowi Czarnikowi m. s. gorliwemu a niestrudzonemu szermierzowi pióra w szerzeniu czci Najśw. Maryi Panny Saletyńskiej, odchodzącemu z woli Przełożonych na stanowisko Mistrza pierwszego powojennego nowicjatu, obfitych łask Bożych na nowej niwie pracy życzy

nowy „Zespół redakcyjny"
i Administracja Posłańca
M. Boskiej Saletyńskiej.

Pokłosie saletyńskie

Z nowicjatu saletyńskiego w Rzeszowie. — Wreszcie nadszedł dzień tak bardzo przez wszystkich oczekiwany... dzień obłóczyn zakonnych. W uroczystość Najśw. Maryi Panny Wniebowziętej zebrała się w kaplicy pod wezw. Matki Boskiej Saletyńskiej w Rzeszowie, liczna rzesza wiernych, by być świadkiem obłóczyn zakonnych siedmiu młodzieńców, którzy słysząc głos Zbawiciela: „Jeśli kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną", wzgardzili uciechami i zabawami światowymi i dziś właśnie przywdziać mają suknię zakonną. Przew. Ks. Michał Kolbuch, prowincjał zgromadzenia, procesjonalnie wprowadził ich do kaplicy. Postępowali za celebransem, na ręku niosąc ubiory zakonne. Szli, a serce biło im z radości. W kaplicy rozbrzmiała pieśń: „Veni Creator". Zdawało się, że po czystych jej tonach spływała na młode serca łaska i dary Ducha św. Na ambonę wyszedł Wiel. O. Redemptorysta, pod którego kierownictwem odprawiali nowicjusze rekolekcje. Wyszedł, by wlać w te młode serca wiarę i otuchę, by im okazać raz jeszcze piękno celu, do którego zdążają. Po kazaniu celebrans poświęcił suknie zakonne. Nadeszła wreszcie chwila najuroczystrza obłóczyn...

Chór śpiewa litanię do Matki Boskiej. Młodzi adepci zdejmują marynarki, rozwiązują krawaty i ubierają sutanny. Drżącą ze wzruszenia ręką z trudem zapinają guziki. Nastrój chwili podniosły... W oczach wszystkich lśnią łzy wzruszenia. Celebrans poświęca krzyże misjonarskie..

Kolejno przystępując, nowicjusze otrzymują je z rąk Przew. Ks. Prowincjała wraz z pocałunkiem pokoju. — Śpiew „Pod Twoją obronę"... Wzruszenie łamie pieśń, tamuje głos wszystkim, ale za to serca kładą się z miłością dziecięcą u stóp Matki, prosząc o opiekę i siły na dalszą drogę życia...



Nowicjusze w Rzeszowie.

Od lewej: zastępca mistrza Ks. Tadeusz Bąk, m. s; mistrz nowicjatu Ks. Franciszek Czarnik m. s.; Przew. Ks. Prowincjał Michał Kolbuch m. s.; Wiel. O. Redemptorysta; Ks. dyr. Józef Szczepański i Ks. prof. Michał Cymbor m. s.

Kapłan wychodzi ze Mszą św.

Modlitwy kapłana połączone z pieniem chóru i szeptem pacierzy wiernych wznoszą się w zgodnym rytmie uwielbienia ku Stwórcy. Komunia św... Chrystus przez ręce kapłana przychodzi do młodych serc i bierze je w swe posiadanie. Kładzie je na Swym sercu i darzy rozkoszą, jakiej świat dać nie może. Przejęci wdzięcznością ku Swemu Stwórcy i Panu, ofiarują Mu młodzieńcy swe życie, ślubując wierność i miłość, prosząc o nowych pracowników do niwy Pańskiej

Ceremonie skończone.

Rozpoczyna się nowicjat, chwile dla duszy zakonnej najszczęśliwsze, najdroższe, gdy młode serca pełne zapału, żaru świętego, wyrywają się do Pana... Gotowe na wszelkie ofiary, pragnące Mu dawać coraz to nowe dowody, że Go kochają, że pragną kochać coraz to więcej, coraz goręcej.

Jeden z nowicjuszów



Placówka saletyńska w Olivet, Illinois

U. S. A.

Nowa placówka saletyńska

„Szczęśliwy jestem, pisze J. E. Ks. Bp. Schlarmann, Ordynariusz Diecezji Peoria w stanie Illinois, — że w ten sposób, w małej choćby części, będę mógł pomóc bohaterskiej Polsce, przyjmując do mojej diecezji Księży Misjonarzy Saletynów z Polski".

Opatrzności to dzieło, że podczas największej zawieruchy wojennej udało się nabyć na własność w Oliwet Ill posiadłość, w której powstało Małe Seminarium dla młodych Polaków, obywateli amerykańskich. Placówka powstała oczywiście, jak zawsze, z inicjatywy niestrudzonego naszego Prowincjała, Przew. Ks. Michała Kolbucha. Z tej to saletyńskiej placówki wyjdą misjonarze dla Polski, wyzwolonej z kajdan okrutnej i barbarzyńskiej niewoli hitlerowskiej. Stamtąd pójdą na ziemie praojców naszych młodzi, pełni zapału misjonarze, by podjąć dzieło zaczęte przez tylu męczenników za wiarę i polskość, którzy zginęli od bomb i kul nieprzyjacielskich, zmarli w więzieniach czy obozach koncentracyjnych, do których ich wtrącił wróg Wiary św. i Ojczyzny.

Bratniemu dziełu za oceanem życzymy pomyślnego rozwoju.

„Gdy sporządzam budżet mojej duszy, w rubryce dochodów stwierdzam tylko Twoje dary, o Boże".

Św. Augustyn.

Gdy pójdziesz z ostatnią przysługą...

Wstąpiłeś na parę chwil do kościoła... Przyszedłeś towarzyszyć drugiemu, śmiertelnemu również... jak ty: — przyszedłeś, wiedziony uczuciem przyjaźni, konwenansu, ciekawości?... Mniejsza z tym.

Umarły opuścił rodzinę, do której już więcej nie wróci... Po raz ostatni w jego towarzystwie odbyłeś drogę do kościoła. Wszedłeś do kościoła przed ostateczną rozłąką.. Za chwilę odprowadzisz go na cmentarz... tak, na cmentarz... Ty zaś żyjący, wrócisz, rozmawiając, rezonując,... wrócisz do zajęć... pochłonie cię, ogarnię fala życia codziennego:... Do dnia, w którym z kolei zajmiesz sam miejsce na cmentarzu. Inni cię odprowadzą....

Rozważ dobrze wartość minut, które ci jeszcze do dyspozycji zostawiono, bo to niesłychanie ważne dla ciebie. Czy pomyślałeś o tym, że i ty musisz umrzeć?

Śmierć? — Nie obawiaj się jej:

Bez wątpienia, słyszałeś już powiedzonka: „Ze śmiercią wszystko się kończy" Zrozumiałe, że szloch ściska gardło... W tych warunkach, rzeczywiście, najlepiej jak najmniej o tym myśleć...

* * *

Poważnie! W rzeczywistości, co oni wiedzą?

Tu Kościół Katolicki ma coś do powiedzenia. On wie, co to śmierć. On,... który przez dwadzieścia stuleci o niej prawi. Wyjaśnia jej znaczenie czynami, śpiewem, modlitwą; udowadnia tekstami...

Niestety, niektórzy, których nie chcę nazywać po imieniu, stercząc u bramy kościelnej, nie widzą przepięknych ceremonij... Ty wnikaj w ich bogatą treść... Skromny pogrzeb wiejski czy wspaniały orszak... nawet z kapłanami, zewnętrzna pompa pogrzebowa, nie ma wpływu na samą prawdę — śmierci. W żadnym wypadku Kościół nie zmniejszy ilości modlitw, nie usunie ani jednej odpowiedzi, na którą czekasz... Słuchaj Kościoła głoszącego prawdy o życiu i śmierci.

* * *

Tak, myśl o śmierci nas przygniata. Kraje żywcem nasze biedne serduszko... równocześnie nas oświeca... Jak reflektor, rzuca snop promieni na cienie naszego życia, odkrywając jasne perspektywy naszego przeznaczenia...

Obyś przyjął, rozważył ten głos Kościoła i wyniósł niezłomną nadzieję szczęścia wiekuistego, do którego jesteś powołany i ty także, kiedyś, po śmierci, po — twojej śmierci.

E. du Flon

Najnowsza „Rzeczpospolita“

...istnieje już, ale, jakaś dziwna... Nazwa jej: „Rzeczpospolita narzekających”. Siedziba: San Giacomo Roncole. Wioska pod nazwą Giacomo we Włoszech, koło miasta Modeny. — Twórcą jej: Zenon Santini, katolicki kapłan.

Na wstępie musimy zaznaczyć, że w tej dziwnej rzeczpospolitej nie ma biednych ani bogatych, nie ma pieniędzy ani złota, ale jest bezpieczeństwo i zadowolenie.

Twórca: dziś już pięćdziesięcioletni o srebrnych włosach ksiądz, który niegdyś był niedowiarkiem, bezreligijnym, buntownikiem. Trudnił się rolnictwem. W 23 roku życia postanowił, że będzie księdzem. Potężną siłą ducha i niezłomną wolą nie tylko ukończył teologię, ale zdobył dwa doktoraty: teologii i prawa.

Zenon Santini odczuł na własnej skórze ciężki krzyż ubóstwa i nędzy. Kiedy po skończeniu tamtej wojny widział panoszącą się biedę i niezadowolenie, uczuł, że trzeba coś czynić...

W wiosce San Giacomo stworzył nowy świat, którego podstawą i ośrodkiem jest rodzina. Jak sam mawiał: matka niech będzie centrum.

Pozwoływał i pozbierał najbardziej niezadowolonych, najuboższych, zrozpaczonych i z nimi zapoczątkował „Rzeczpospolitą narzekających”. Zgłosiły się wdowy wojenne, matki, które straciły synów, inwalidzi, a on wlał nowe życie w umarłe dusze. Założył wśród nich rodziny w duchu apostolskim.

12 członkowa rodzina.

Każdej niewieście oddał 12 chłopców lub 12 dziewcząt różnego wieku Każdą taką rodzinę umieścił w osobnym domu. Podobnie, jak Chrystus, mówił on do matek: „Oto, dzieci, twoje“, a do dzieci: „Oto, matki wasze”. Zrozumiałe, że i taka „Rzeczpospolita” potrzebuje pieniędzy. Ks. Zenon redaguje dziennik, pisze książki. Lecz tego wszystkiego za mało. Ks. Zenon jest muzykiem. Nie wstydził się iść na jarmarki, wchodzić do sklepów i częściowo muzyką, częściowo chórem chłopięcym gromadzić potrzebne grosze na potrzeby „państwa”. Ale liczba szemrających wzrastała szybko, a gdy doszła do tysiąca biednych i „nicponiów” dołączyła się niejedna wdowa zamożna, by poświęcić swe życie dziełu miłosierdzia.

Na pełnym gazie.

Dziś „rzeczpospolita“ jest w pełnym rozkwicie. „Szemrzący” mają już dziś posiadłość ziemską, fabryki i warsztaty, domy oświaty, co więcej, „poza granicami” swoje lądowe i morskie miejsca wypoczynkowe. Buduje się nowe domy, przygotowuje się meble i odzież. Lecz poza książkami, periodykami i dziennikami, niczego nie wypuszczają „poza granice”. Wszystko zostaje w „kraju”.

O wspólnotę.

Jako ojciec, Zenon należy do wszystkich i wszystko należy do wszystkich. W tej rzeczpospolitej nie ma bogatych ani biednych. Co więcej w „kraju narzekających" nie ma pieniędzy, lecz zastępuje je bon Fis'em zwany. Na końcu tygodnia każdy otrzymuje Fis'y stosownie do pracy, a zarobek ten oddaje „matce". Matka za to odwzajemnia się dzieciom, jakąś „niespodzianką". Co najważniejsze, pieniądz ten ma dziś większą i trwalszą wartość niż lir włoski. Fis niezależny jest od złota i giełdy. Wartością jednego Fis'a kilogram chleba i na tej podstawie, każdy inny przedmiot ma swoją przepisaną i niezmienną cenę.

Najnowsza wypowiedź księdza Zenona.

Redaktor holenderskiego dziennika „Het Algeneen Handelsblad" dowiedziawszy się o tej rzeczpospolitej, zapytał księdza Zenona: — Nie sen to? — Czy ma widoki na przyszłość taka rzeczpospolita? — Na co ksiądz Zenon taką dał odpowiedź: „Dziś do San Giacomo nie tysiącami, ale milionami napływają, lecz z tym równocześnie napływa tłum zgorzkniałych i złamanych, by znaleźć ucieczkę, pewność i ukojenie. Za dziesięć lat — ciągnie ksiądz Zenon — gdy wzrośnie w setki tysięcy, świat będzie się musiał liczyć z nami. Ci, oto, wyrzutki społeczeństwa, których tylko nędzą, głodem i pogardą darzył, gdy dojrzeją, pójdą z powrotem w świat, zabierając z sobą miłość i zapał niesienia pomocy i odnowią przynajmniej część świata...

A... ksiądz Zenon, dalej gra, pisze, dalej głosi swe słowo, i nadal spełnia swe posłannictwo, a umiejący po włosku, wnet usłyszą jego orędzie radiowe..

„A Sziv" 5. V. 47

Duch zła...

Ojciec św. Pius XII w swoim przemówieniu do 2 000 pielgrzymów francuskich powiedział:

„Duch zła podwaja obecnie swoje wysiłki w walce przeciw Kościołowi, przeciw każdej społeczności ludzkiej uporządkowanej, nawet przeciw Bogu samemu i Chrystusowi.

Należałoby przypuszczać, że jesteśmy już u kresu ostatecznej rozgrywki, gdyby nie pewność, że walka ta potrwa do końca świata, a ostateczne zwycięstwo należeć będzie do Boga i Jego Kościoła".

Japonia i katolicyzm

Wszystkie listy nadchodzące od misjonarzy pracujących w Japonii, utwierdzają nas w przekonaniu, że tym ciekawym krajem owładnęła po prostu fala sympatii i pragnienie przyjęcia katolicyzmu. Nawrócenia i prośby o przyjęcie Chrztu św. napływają coraz liczniej Kościół katolicki w Japonii stoi na wysokości zadania. Z całej siły pomaga w odbudowie kraju, opiekuje się sierotami, wdowami i inwalidami wojennnymi przez Akcję Katolicką i Caritas. Sam kościół dużo stracił podczas działań wojennych. Tylko archidiecezja tokijska straciła 13 świątyń, 2 szkoły i 2 seminaria, nie licząc innych. Daje się też odczuwać gwałtownie brak kapłanów. Młody narybek nieliczny. Starsze roczniki opóźnione z powodu służby wojskowej i działań wojennych. Na jednego kapłana przypada przeciętnie 148.000 dusz.

Należy podkreślić, że Kościół Katolicki korzysta w Japonii z praw, cieszy się swobodą ruchów. W każdą niedzielę rozgłośnie radiowe stoją do jego dyspozycji... Jak widzimy, posiew krwi błogosławionych Męczenników i słowa św. Franciszka Ksawerego nie poszły na marne. Ewangelia w kraju wschodzącego słońca zaczyna się utrwalać.

„Catolicismo, Mars-avril 47".

Do rodziców kochających dzieci

Dokładacie wszelkich starań, by wzmocnić zdrowie i zabezpieczyć je przed chorobami. Wyśmienicie.

Czy zdrowie duszy dziecka wymaga mniejszych zabiegów od zdrowia ciała? — albo ochrona dziecka przed chorobami mniejszych starań, niż zabezpieczenie dzieci przed złem?

Pomyślcie zawczasu o wychowaniu religijnym waszych dzieci. Wiktor Cousin mawiał: „Wzmożenie oświaty wcale nie wpływa na powiększenie moralności w społeczeństwie. To, co je umoralnia, to wychowanie religijne".

Wolnomyśliciel Jouffroy prosił swego proboszcza, mówiąc: „Księże, proboszczu, proszę dobrze wyuczyć katechizmu moją córeczkę. Czytałem dużo, a jednak to wszystko nie warta jednej stronicy katechizmu".

Jak tragicznie zyskuje na aktualności wołanie biskupa Leroy, misjonarza: „Między cywilizacją a barbarzyństwem istnieje tylko ścianka katechizmu".

„Pracuj tak, jakbyś miał przed sobą sto lat życia: módl się, jakbyś miał już jutro zakończyć życie"...

„Utyskujesz na krzywdy? Pociesz się: największe nieszczęście, to dopuszczać się krzywd". *Pitagoras.*

Nasze rozmowy z czytelnikami „Posłańca"

Bydgoszcz. Serdecznie współczujemy Pani i wierzymy mocno, że tylko szczera, codzienna modlitwa, zarówno jak solidne i dokładne wykonywanie obowiązków żony i matki wpłynie korzystnie na męża. Św. Monika długie lata modliła się o nawrócenie syna i, nawrócił się. Polecimy prośbę Pani, Pojednawczyni grzeszników, Matce Boskiej Saletyńskiej. Za ofiarę serdecznie dziękujemy. *em.*

Dębica. K. M., Ofiarę otrzymaliśmy tak na Związek Mszalny, jak na utrzymanie naszych wychowanków. Nie zapomnimy o Pani u stóp Matki Boskiej Salet.

Gliny Małe. Bardzo się cieszymy serdecznym przyjęciem naszego Posłańca. Z przykrością musimy donieść, że mimo najlepszych chęci, na razie pisemko nasze wychodzi tylko raz na miesiąc i nie możemy wysyłać codziennie nowego. Może w przyszłości?... Oczywiście, że bardzo się cieszymy ze szczęśliwego powrotu Pani z Niemiec i nadal opiece Matki Boskiej Saletyńskiej Panią i rodzinę polecamy.

Izbiska. S. J., Ofiarę na Mszę św. i na Posłaniec otrzymaliśmy. Mszę św. wkrótce odprawimy. Polecamy się łaskawej pamięci w modlitwie.

Jankowice Wielkie. B. W , Ofiarę na Mszę św. otrzymaliśmy. Na pewno Najśw. Panna tak pokieruje Pańskimi sprawami, że wszystko będzie dobrze. Ofiara to dużo. Wolelibyśmy jednak mieć tę pewność, że Pańskie życie nie kłóci się z Bogiem, mając zawsze na uwadze, że „Wiara bez uczynków martwa jest".

Konary. M. P., Nadesłane imiona do Związku Mszalnego wpisaliśmy. Dziękujemy. Nie zapomnimy o Pani u stóp ołtarza i przypominamy, że Msze św. Związkowe odprawiają się przed cudownym obrazem trzy razy w tygodniu, t. j. w środę, piątek i niedzielę o godz. 7-mej.

Kraków. M. P., Msze św. dziękczynne za ocalenie syna, szczęśliwe wyjście z Oświęcimia i powrót z Sybiru, odprawimy. Na pewno Matka Najśw., która tak widoczną otaczała rodzinę Pani opieką, i nadal obsypywać ją będzie łask zdrojem. Za pamięć serdecznie dziękujemy.

Krosno. J. SZ , Wiersz otrzymaliśmy. Przepiękny. Jeżeli będzie miejsce i okazja, umieścimy. Doprawdy, świetnie Pani włada harfą Apollina. Przyznam się szczerze, że wolelibyśmy prozę, taką zwyklutką, szarutką prozę. Czy można na nią liczyć? Prawda, że tak!

Kuplisk K. St , Zmartwiła się Pani, że nie może nadążyć wpisywać imion do Saletyńskiego Związku Mszalnego i zapytuje Pani, kogo do Związku wpisywać? — Wszystkich, którzy się zgłaszają i podają imiona żywych czy też umarłych. Wpisani do Związku uczestniczą rocznie w 150 Mszach św. odprawianych trzy razy tygodniowo, jak wyżej podaliśmy. Niech Matka Boska Saletyńska wynagrodzi Pani trud i poświęcenie, jakiego się Pani dla chwały Bożej i pożytku dusz podjęła.

Łęki strzyżowskie. K. Z., Prośby i podziękowania składamy u stóp Matki Boskiej Saletyńskiej w naszych modłach codziennych. Nie zapomnimy o Pani. Niech Pani zawsze wiernie stoi pod sztandarem Marii, bo nigdy nie słyszano aby Ona kogokolwiek opuściła. Ofiarę otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Gielniów. J. M., Szkoda, że Pani nie da się nakłonić do opisania przeżyć Pani w obozie koncentracyjnym. Wiem, że Pani opisałaby to wszystko najobiektywniej. Może się jednak Pani namyśli. Na list odpiszemy w wolniejszych chwilach. Polecamy się łaskawym modłom, ze swej strony nie zapomnimy.

Łukawiec. D. St., Kochany Panie! Rzeczywiście dużo Pan przeżył i przeżyje jeszcze więcej pod płaszczem opiekuńczym Najśw. Maryi Panny. Okupacja, napady UPA, wyzdrowienie z choroby płuc... Liczne powody do wdzięczności. Trzeba szerzyć w swoim kółku cześć Najśw. Maryi Panny, a Ona fatygę wynagrodzi.

Łopatki. Aniela B., Owszem, ofiarę otrzymaliśmy. Serdecznie dziękujemy. Za szczęśliwe przeżycie wojny Bogu i Matce Najśw. dziękujmy.

Łopatki. Daniel Sz., Bardzo nas cieszy, że pismo nasze stojąc na poziomie, podoba się Danusi. Może Posłaniec nie zdoła zaspokoić wszystkich Pani pragnień, daleki będzie od tego, jak go sobie Pani wyobraża... Będziemy się jednak starać, by Danusia i Jej najbliżsi mieli pisemko co miesiąc. Do Związku Mszalnego można wpisywać wszystkich: żywych i umarłych, załączając przy tym 50 zł od osoby wpisanej. Zaznaczamy przy tym, że ofiarę składa się jednorazowo, a uczestniczy się w 150 Mszach św. rocznie na zawsze.

Mędrzechów. Stanisława G., Prawda, jaki to piękny splot okoliczności? Otrzymała Pani obraz Matki Boskiej Saletyńskiej i zawiesiła na ścianie. Piorun uderza w dom, a ten ocalał. Nie naszą jest rzeczą określać, czy tam był cud. W każdym razie dziwne zdarzenie, ocalenie, za które, niechybnie, należy się Matce Najśw. wdzięczność. Ofiarę otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Nowa Wieś. Jan K., Jak my się Panu odwzajemnimy za trud i poświęcenie? Serdecznie Panu za wszystko dziękujemy.

Nowy Sącz. Maria H., Bardzo się cieszymy, że Pani i nadal przyrzeka współpracę. Wzruszająco Pani pisze, zwłaszcza to, co dotyczy naszych wychowanków. Niestety, nie wszyscy, zwłaszcza w przeszłości, zdawali sobie z tego sprawę, że do święceń i ołtarza, doprowadziła ich ofiarność naszych Dobrodziejów. Pamiętamy, i pamiętać będziemy o tym we Mszy św.

Osiek. Irena N., Jak to ładnie, że Posłaniec wiąże Panią nadal z grodem Saletyńskiej Pani w Polsce. Sądzę, że obecnie zajmuje Panią nie tylko kącik dla dzieci, ale interesuje się Pani całością. Prawda? A możeby tak Pani napisała do Posłańca coś ze swego podwórka? Serdecznie za nadesłane ofiary i adres nowej abonentki dziękujemy

Ostrowiec. Zosia W., Owszem, żyję i często modlę się w intencji Zosi, Brysi i innych dobrych i grzecznych dziewczynek. Fotografię otrzymałem. Dziękuję. Piszcie częściej.

Ostrowiec. Klotylda W., Za ofiarę dziękujemy. Wolelibyśmy jednak, by łaskawa Ofiarodawczyni określiła jej przeznaczenie, gdyż trudno nam cudzym mieniem rozporządzać. Za pamięć i pozdrowienia bardzo dziękujemy.

Ostrowiec. Ludwika B., Msze św. w podanej nam intencji już odprawiamy. Czekamy na przyrzeczony artykuł o wychowaniu dziecka. Gieniowi, proszę przypomnieć obiecankę. Za pamięć dziękujemy.

Ostrowiec. Maria M., Za nadesłanie nowych prenumeratorów Posłańca serdecznie dziękujemy. Tej Pani prof. proszę powiedzieć, że chemia nie tylko nie kłóci się z religią. Owszem, otwiera Panu Bogu drogę w umysłach. Za gorliwość w szerzeniu czci Matki Boskiej Salet. chyba Ona sama sowicie Pani zapłaci.

Wyszła z druku pierwsza, jubileuszowa książeczka do nabożeństwa pod tytułem: **„Zbliżcie się, moje dzieci, do Boga“.** *Zawiera modlitwy do codziennego użytku, Mszę św. w polskim i łacińskim tekście Przygotowanie do Sakramentu Pokuty oparte na Zjawieniu się Matki Boskiej na Górze Saletyńskiej, liczne wyjaśnienia liturgiczne dotyczące roku kościelnego, 6 litanij, nieszpory, Gorzkie żale, Drogę Krzyżową, pieśni adwentowe, 25 kolęd, 15 pieśni postnych, 7 pieśni wielkanocnych, 16 pieśni o Najśw. Sakramencie, pieśni do Najśw Serca Jezusowego, Różaniec 38 pieśni do Matki Boskiej itd. itd.*

Każdy czciciel Matki Boskiej Saletyńskiej powinien posiadać taką książeczkę a zwłaszcza młodzież i dzieci szkolne.

Książeczka oprawiona w płótno angielskie, format 11 x 7 cm.
Cena 165 zł wraz z przesyłką.

Poronin. Jan J., Synka polecimy opiece Matki Boskiej Saletyńskiej. Mszę św. odprawimy. Zawsze trzeba się zgadzać z wolą Bożą, która rozmaicie się przejawia, czasem nawet w cierpieniach musimy się jej dopatrywać.

Radom. Józefa St., Bardzo się cieszymy wiadomościami z Radomia. W Radomiu było ongiś Koło Ofiarodawców przy kościele Mariackim. Koło to łożyło na utrzymanie jednego z księży saletynów. Pragnęlibyśmy odnowić znajomość. Mszę św. już odprawiliśmy. Nadal opiece Matki Boskiej Salet. Panią i rodzinę polecamy.

Rokietnica. Genowefa D., Doznane łaski powinny nas jeszcze bardziej zbliżać do Boga i Jego Matki. Prośbę Pani złożymy u stóp Matki Boskiej.

Podziękowania Matce Boskiej Saletyńskiej składają:

Czechowicz Józef z Bednarki, za uzdrowienie brata chorego na żołądek i gruźlicę i za wyleczenie syna z zapalenia stawów. — Dudkówna Helena z Rzepiennika za opiekę nad rodziną. — Inż. Butkiewicz Franciszek za szczęśliwe załatwienie sprawy i powrót z tułaczki do domu, — Czesława Witasik ze Słupcy za zdrowie.

Proszą Najświętszą Pannę Saletyńską:

Koziak Maria z Sosnowca o szczęśliwy przebieg klinicznej operacji, o powrót syna, który był zabrany do Oświęcimia, o nawrócenie ze złej drogi córki, która na żadne prośby matki nie reaguje. — Maria Grochot z Tarnowa o dalszą opiekę nad synem. — Wojciech Maślanka z Jazowej o zdrowie i błogosławieństwo i pomoc w nauce dla syna. — Helena Rabiarz z Zakopanego o dalszą opiekę. — Gurtowska Jadwiga ze Zbójna, o wytrwanie w dobrych postanowieniach.

Adres zwrotny:

Księża Misjonarze Saletyni
Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie.

P.T. Biblioteka Jagiellońska
Kraków, św. Anny 12.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

W Przemyślu, dnia 7 października 1947 r. L. 4.437.

Wydawca: Konto w P. K. O. Rzeszów IX-404. Redaguje zespół.
Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, pow. Jasło, woj. Rzeszowskie.

Czcionkami Drukarni Miejskiej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9. — S—0176.